

**Jaki „nowy porządek”
wykluwa się na naszych oczach (5)?
Rosja poputinowska – główny obrotowy?**



Rosyjska kompromitacja na Ukrainie, zasadniczo wpłynęła na rozwój wydarzeń związanych z próbami przebudowy dotychczasowego porządku globalnego. Ujawniona jej niezdolność do militarnej narzucenia swojej woli nawet słabym państwom, osłabiła również hipotetyczną moc osi Pekin – Moskwa. Tym samym otworzyło to przestrzeń do zupełnie nowej gry, w której Rosja znajduje się w centrum, choć – przynajmniej na razie – nie w takiej pozycji, jaką sobie zaplanowała u schyłku 2021 roku.

Warto dla potrzeb niniejszej analizy spojrzeć na sytuację, jaka rozwijała się w Europie – ówczesnym pępku świata – w okresie wojny krymskiej w połowie XIX wieku. Wtedy właśnie będąca u szczytu swojej powieściowej potęgi Rosja postanowiła upokorzyć Turcję i odebrać jej bałkańskie posiadłości (dzisiejszą Rumunię i Bułgarię) oraz wypchnąć ją z Kaukazu. Zmobilizowało to do wspólnej akcji przeciw niej Francję i Anglię, które spektakularnie upokorzyły Rosję militarnie w kampanii krymskiej. W ślad za tym poszła przebudowa układu sił na kontynencie, której największym profitentem okazały się ... bismarckowskie Prusy. I co ważne – dzięki postawie owych Prus – Rosja upokorzona militarnie, nie została pozbawiona swojej kluczowej pozycji w świecie.

Lekcja krymska powinna być szczególnie pilnie studiowana w Polsce, a dynamika ówczesnych gier politycznych powinna być przedmiotem permanentnych analiz w polskich ośrodkach decyzyjnych. To naprawdę bezcenna lekcja. Czego ona nas uczy dzisiaj?

Rosja jest rzeczywiście niezbędna?

Jeśli przyjmiemy ten sposób widzenia, to co z tego wynika? Nawet po bolszewickiej rewolucji niektórzy sądzili, że „problem rosyjski” ostatecznie odszedł do historii. Szybko okazało się, że nie mieli racji. Rosja niestety jest mocarstwem, które – czy nam to się podoba czy nie – jest postrzegane przez wszystkich głównych graczy na światowej szachownicy jako niezbędny czynnik porządkujący europejsko – azjatyckie pogranicze. Zwłaszcza z perspektywy europejskiej jest oczywistym, że wszelkie „wędrówki ludów” ze wschodu do Europy uległy zatamowaniu po ukształtowaniu się państwowości rosyjskiej. Nie polemizując z tym poglądem na tym miejscu odnotować należy, iż umościł on sobie solidne miejsce w myśleniu zachodnich elit. I dzisiaj jest on podbudowany ciąglą i porównywalnie naiwną wiarą w to, iż z Rosją można robić wspaniałe interesy ekonomiczne. To, biorąc skalę będącej immanentną cechą „rosyjskiego porządku” korupcji, jest dla części owych „elit” fundamentem myślenia od wielu pokoleń. I paradoksalnie jest to związane z ugruntowanym strachem przed Rosjanami, czego doświadczają głównie Niemcy, a także Francuzi. Ich militarne klęski z Rosją i

krótkotrwałe pobyty rosyjskich żołdaków w ich stolicach, wryły głębokie i nieuleczalne ślady. Dla nich świat bez Rosji po prostu nie istnieje.

Inaczej rzecz się ma z Anglosasami. Ci z Rosją nigdy nie przegrali, gospodarczo zawsze Rosję ogrywali, więc mają do niej inny – bardziej kupiecki stosunek. Rosja jest dla nich narzędziem gry, w utrzymaniu imperialnej dominacji. Dlatego nigdy nie była, nie jest i nie będzie śmiertelnym wrogiem. Dziś jest przeciwnikiem, jutro może być sprzymierzeńcem – nie ma tu stosunku constans.

Warto to uświadomić sobie z polskiej perspektywy, bowiem tocząc z Rosją śmiertelne zmagania od XVI wieku, zawsze padaliśmy ofiarą naiwnych kalkulacji, co do intencji naszych zachodnich partnerów. Nigdy nie mogliśmy pojąć, że oni mają po prostu zupełnie inną perspektywę. Jeśli ktoś sądzi, że dziś jest inaczej, to lepiej niech nie bierze się za robienie polityki. Anglosasi realizują politykę interesu, Niemcy i Francuzi leczą kompleksy i frustracje. W obu przypadkach Rosja jest dla nich niezbędna. A nas to nie dotyczy.

Rosja się stacza?

Wojna prowadzona na Ukrainie obnażyła z całą bezwzględnością, obecną słabość militarną Rosji. Można przyjąć, że gdyby Ukraińcy uzyskali istotniejsze niż obecnie wsparcie amerykańskie, Rosja zostałaby w tej walce pokonana. To ważna konstatacja, do której za chwilę wrócimy.

Często podnoszony jest argument, że mimo wszystko Rosja dysponuje zasobami, które pozwolą jej ostatecznie rozstrzygnąć wojnę na swoją korzyść. Ma zasoby finansowo – ekonomiczne, ludnościowe, zdolność do odtwarzania własnego potencjału militarnego. To wszystko prawda, ale tylko w sytuacji, gdyby konfrontowała się ona wyłącznie z osamotnioną Ukrainą. W takim wariantcie, Rosję byłoby stać na grę na czas, ale w dzisiejszej rozgrywce, to jest taktyka, która może okazać się samobójcza.

Obecnie zdolność ekonomicznego przetrwania tej konfrontacji przez Rosję, uzależniona jest niemal całkowicie od postawy Chin. To dzięki ich postępowaniu Rosja może relatywizować skutki sankcji, których padła ofiarą. To również dzięki temu, Rosja zachowuje ciągle zdolności w zakresie produkcji militarnej, choć jakość tej produkcji w oczywisty sposób nie dotrzymuje pola wyposażeniu, którym dysponują obecnie Ukraińcy. Wreszcie to dzięki Chinom, Rosja utrzymuje dzisiaj zdolność do funkcjonowania na rynkach finansowych.

Wniosek jaki wynika z tej sytuacji jest jeden - Rosja wisi dzisiaj na pasku chińskim i jej powodzenie w wojnie niemal całkowicie zależy od wsparcia Pekinu. Ten zaś każe sobie płacić za to olbrzymią cenę. Już dzisiaj wielu komentatorów nawet rosyjskich, zaczyna odczuwać nadmierną głębokość owej zależności i nie godzi się na nią. Oznacza to, że Rosja nolens volens będzie musiała poszukiwać wyjścia z owej zależności.

I ma przed sobą trzy wybory:

- pierwszy to próba utrzymania samodzielnej pozycji globalnego mocarstwa - na to nie ma sił i jest to właśnie owa ścieżka samobójcza,
- drugi - utrwalenie pozycji chińskiego wasala i narzędzia w imperialnej grze,
- trzeci - pivot Stalina, czyli wejście w przejściowy alians z Anglosasami, aby odbudować siły i ponowić próbę powrotu do imperialnej pozycji.

Tę grę Rosja toczy już intensywnie, próbując pozyskać dla swojej kombinacji Niemcy i Francję. Jej zamierzenia spotykają się tu z dążeniem Paryża i Berlina do stworzenia (korzystając z potencjału całej Unii Europejskiej) trzeciego ośrodka globalnej konfrontacji. I dlatego jesteśmy dzisiaj świadkami gry o to, kto przeciągnie Rosję na swoją stronę, bo to może zadecydować o przyszłym porządku światowym.

Świadomość tej gry ma część rosyjskich elit, ale – przynajmniej na razie – dominują w Moskwie ludzie naiwni. Tym wydaje się, że Rosja zachowała zdolność do samodzielnego zajęcia pozycji trzeciego gracza na globalnej szachownicy.

Innymi słowy, konflikt wojenny na Ukrainie utrzymywany jest przez Amerykanów i Chiny po to, by wykorzystać go do nowego uporządkowania świata. Amerykanie utrzymują Ukrainę po to, by osłabić Rosję w takim stopniu, by jedynym dla niej ratunkiem stało się przyjęcie amerykańskiego protektoratu. Stąd Amerykanie nie oponują

chińskiej presji na Rosję, bowiem mają świadomość, iż ostatecznie buduje to dążenie do reorientacji polityki rosyjskiej, szukającej wyjścia z zależności od Chin.

Chiny utrzymują Rosję, bowiem nie tylko pasą się jej kosztem, ale też wyrównują historyczne porachunki i budują swoją przestrzeń oddziaływania w Azji, wypychając stamtąd Rosjan. I mają przekonanie, że tak silnie zwasalizowali Rosję, że ta nie będzie miała żadnego pola manewru.

Ostatecznie jednak Rosja, tak jak w obliczu klęski w 1941 roku dokona wyboru dla Chin niekorzystnego i z dużą dozą prawdopodobieństwa postawi na Anglosasów. Dla poprawienia swojej pozycji negocjacyjnej z USA, będzie się starała wykorzystać naiwność Niemiec i Francji i resztki kurczącej się mocy Unii Europejskiej. W każdym razie, przeciąganie tej konfrontacji, choć osłabia wewnętrznie Rosję, jest jednak jedyną szansą, aby wyszła ona z wojny nie tylko bez strat, ale wręcz z jakimiś uzyskami. Niemcy zaś, tak jak niegdyś Prusy liczą na to, że w tej konfiguracji odegrają również jakąś rolę pośredniczącą, co pozwoli im przynajmniej odzyskać osłabioną pozycję na kontynencie. W tej rozgrywce, jak za czasów Napoleona III Francja pozostanie z pozycją frajera, który się napracuje, ale pozwala innym wyciągać korzyści.

Świadomość tej gry powinna być fundamentalnym elementem określającym postępowanie władz polskich. Nie można koncentrować się na opakowaniu – trzeba szukać istoty gry, by nie dać się – kolejny raz w dziejach – zaskoczyć. Przede wszystkim przez naszych dzisiejszych sojuszników.

Dlatego mając to na uwadze, naszym obowiązkiem jest podjęcie próby stworzenia własnych sojuszy i powiązań tak, aby maksymalnie zabezpieczyć się na wypadek próby płacenia za pivoty Rosji interesami Polski i innych krajów naszego regionu. Zegar już mocno tyka i czasu na to jest coraz mniej.



Autor: Profesor Grzegorz Górski